

Najdroższa Pani !

Zurich, d. 17 września 1865

Jakichże słów mam dobrać, na podziękowanie za twe wyrazy, tak słodkie i tak pełne uczucia i serca? Droga Pani, tylko szlachetna dusza jak twoja, może odgadnąć że to jest prawdziwy balsam, dla wygnańców tułaczy jest to, że się tak wyrażę, jałmużna moralna, dla zgłodniałej naszej duszy, słowa pociechy z Ojczyzny swojej. O! droga Pani! Nie uwierzyleś ile to pokrzepia i dodaje męstwa do śmiałego postępowania, po skwarnej i ciernistej drodze, naszego tułactwa! Dzięki Ci, o dzięki! za twe współczucie nad losem naszym, a wzamian cóż Ci przesyłam? Błogosławieństwo tułaczki i modlitwę zawas, by wam Bóg błogosławił i dopomagał by dzieci wasze inny los spotkał jak nas. Osobie droga Pani cóż mam donieść? Nic pomyślnego, codzienna praca mozolna i trudna, a w zamian za to, i chleba nie ma choć Szwajcarzy szlachetni i dobrzy. Lecz cóż mogą dla nas więcej zrobić? Jak to co robią. Jest to kraik mały i swemi przeludniony, tak że rok rocznie przymusowo wylosowani muszą szukać chleba w innych krajach, i to po kilka tysięcy. A jednakże nas przyieli o oile mogą dają każdemu pomoc. Lecz wielu niestety naszych nadużyło ich wspaniałomyślności. Jednakże oni choć dziś oględniej lecz zawsze udzielają wsparcia. Lecz mąż mój i ja do tej pory Bogu niech będą dzięki choć pracujemy ciężko na kawałek chleba, aleśmy ani centa wsparcia nie przyjęli i dlatego Szwajcarzy z wielkim są szaconkiem. Komendant Walder ile razy mąż prosi za którym Polakiem Jego, od powiada że dla Pana nic odmówić nie mogą, bo Pan od nas nic nie wzięłeś, a tylko pracujesz, więc widać że ten Pan jest bardzo potrzebny, kiedy Pan za nim prosisz. I tak droga Pani on w warsztacie ja w swej stancyce pracuję, byle nie być ciężarem gościnnym Szwajcarom. Mam jedną prośbę do drogiej Pani, lecz pierwej zaklinam ją na miłość jedynaka że mi bez żadnej ogródki, szczerą prawdę na piśmie, czy to jej wiele trudów nie nada? I czy będzie można to zrobić? A to jest rzecz taka. Zrobiłam poduszkę na kanwie dość pracowitą, sądząc że weźmie zanią jakie kilkadziesiąt franców, i to znacznie nam ulży. Robiłam ją prawie dzień i noc, marząc jak ta mleczarka z garnkiem mleka na głowie, i niestety! tak samo z memi projektami, czyli marzeniami się stało. Bo nawet w sklepach nie dawali mnie tyle za nią co materiał kosztuje nie licząc czasu. Otóż umyśliłam, napisać do kochanej Pani z prośbą, z tym waronkiem jeżeli to nie zrobi jej przykrości, może by można urządzić w Krakowie loteryi fantowej, mąż mój przysłał by jeszcze swoich wyrobów, jako to, albomy portmotki, cygarnice, nesesery, i tym podobne przedmioty, jednakże sama niechciałam ją obarczać tem, aż od niej

odbiorę zapewnienie że mogę to przysłać. Teraz druga prośba. Jest u Popiołków moja toaletka, czyli konsolka do toalety. Niech najdroższa pani zechce ją zbyć, zaco dadzą a pieniądze mi odesłać bo jestem w wielkiej potrzebie. Niewiem czy gitarę Pan Szczepanowski oddał Państwu tak jak go oto prosiałam. To i gitarę droga Pani by też a była. Za tyle kłopotów droga Pani chciej przyjąć wyrazy najrzetelniejszego szacunku i prawdziwej przyjaźni od Stefani Cichorskiej.

Panu Pułkownikowi, i Panu Konsyliantowi Uszanowanie przesyłam.

Mąż mój jest bardzo zajęty w warsztacie więc sam nie pisze, lecz mnie kazał rączki Pułkownikowej ucałować, a Pułkownikowi koleżeński uścisk przesać.

Popiołkom z całą rodziną zawsze jednakie ukłony łączę.

Władysława ciągle jest w Zurichu zamąż nie poszła i w obecnym czasie nie idzie. W tych dniach ma opuścić Zurich i jechać do Paryża. Co ma za widoki nie wiem. Może tylko Pani zapewnić kochanego nauczyciela, że Jego Elewa tak postąpiła w języku Niemieckim że nim włada jak rodowitem. Z podziwam się że w krótkim czasie i po francuzku tak mówić będzie, bo spryt niesłychany. Wprawdzie że mieszka już blisko rok u Szwajcarów, słyszy ciągle ten język i musi niem mówić bo inaczej nie może. Lecz słowo daję Pani że mówi tak jak po Polsku. Raz jeno drogą Panią całuję i Aloizia kochanego (...).